OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Czwartek 18 Sierpnia 1932 | Nr. 229

Hitler chce być Mussolinim

„Na bagnetach nie długo można wysiedzieć"

BERLIN (PAT) — Sobotnia konferencja prezydenta Hindenburga z Hitlerem znalazła sensacyjny epilog w półurzędowych wyjaśnieniach.

Według tego komunikatu Hitler w czasie rozmowy z prezydentem zażądał dla siebie takiej samej władzy, jak Mussolini posiada w Rzymie. Komunikat stwierdza, że Hitler dosłownie użył powyższego wyrażenia.

BERLIN (ATE). — Decyzje w sprawie dalszej taktyki politycznej Hitlerowców zapaść mają jeszcze w bieżącym tygodniu na kongresie narodowych socjalistów, w którym wezmą udział wszyscy posłowie stronnictwa.

Przywódca hitlerowców Goebbels ogłosił w „Völkischer Beobachter" artykuł, w którym stwierdza, iż prędzej czy później rząd Papena będzie się musiał poddać. Rząd Papena trzyma się na bagnetach Reichswehry, na których jednak długo wysiedzieć nie można. Ruch hitlerowski ma przed sobą w dalszym ciągu jedno hasło: „Władza dla Hitlera".

BERLIN (ATE). Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów Rzeszy, na którem omawiano sytuację wewnętrzno - polityczną. W kołach politycznych twierdzą, iż rząd obradował nad programem walki z bezrobociem oraz nad sytuacją wytworzoną przez zerwanie rokowań z Hitlerem.

Jak brzmi półurzędowe doniesienie, rząd zdecydowany jest wszelkiemi siłami utrzymać w kraju ład i porządek. Jeśli zajdzie potrzeba rząd nie cofnie się przed rozwiązaniem Reichstagu.

Zakończenie zjazdu

Delegatów Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych

W poniedziałek o 7-ej wiecz. zakończył się dwudniowy walny zjazd delegatów Związku Zawodowego Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych. Zjazd powziął cały szereg rezolucyj w sprawie pragmatyki służbowej, postępowania dyscyplinarnego i zaopatrzenia emerytalnego.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1932/33 przystąpiono do wyboru władz. Na prezesa Zarz. Gł. wybrano przez aklamację, dotychczasowego prezesa, senatora Karola Mozgałę, wiceprezesami zostali wybrani: A. Wardyński i W. Kulisiewicz.

Po zakończeniu zjazdu delegatów obradował plenarny zarząd główny, który polecił prezydjum w ciągu najbliższych dni przedłożyć p. Premjerowi uchwały walnego zjazdu delegatów.

W rocznicę bitwy radzymińskiej

W poniedziałek, jako w dwunastą rocznicę bitwy radzymińskiej, odbyła się podniosła uroczystość, poświęcona pamięci poległych na polach Radzymina przed dwunastu laty w walkach z nawałą bolszewicką. Mianowicie po złożeniu kwiecia na grobach poległych zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kaplicy - pomniku na cmentarzu. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych, delegacje organizacyj i stowarzyszeń z powiatu z miasta Radzymina, z Warszawy oraz tłumy ludności.

Podniosłe uroczystości na Jasnej Górze

zakończyły wielki jubileusz

CZĘSTOCHOWA (PAT).— Poniedziałkowym uroczystościom jubileuszowym 550-lecia sprowadzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę towarzyszyła, podobnie jak i w niedzielę przepiękna, słoneczna pogoda.

O godz. 8-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej przed Cudownym Obrazem, ks. biskup Kubina odprawił cichą Mszę Św. na intencję Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i jego rodziny.

O godz. 9.45 Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. ministra Jędrzejewicza i wojewody Paciorkowskiego przyjął w swych apartamentach delegację miasta Bełża z rejentem Benińskim i ks. prałatem Demitowskim na czele. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi srebrny ryngraf na złotym łańcuchu, na pamiątkę sprowadzenia przez Władysława Opolskiego w roku 1382 Cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę.

Niezadługo potem gen. O. O. Paulinów ks. Pius Przeździecki w towarzystwie przeora O. Ziembowskiego ofiarował Panu Prezydentowi srebrny medal jubileuszowy.

O godz. 10-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu dostojników świeckich i duchownych udał się do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie ukląknął przed cudownym obrazem i pozostał chwilę na modlitwie.

Niezwykle podniosły był moment, gdy przy dźwiękach intrady jasnogórskiej O. O. Paulini zdjęli Cudowny Obraz Matki Boskiej z ołtarza i ustawili go na specjalnym tronie, pokrytym purpurą. Przy dźwiękach pieśni „Zdrowaś Maryo", śpiewanej przez rozmodlone tłumy, ruszyła procesja z Cudownym Obrazem, niesionym przez 8 ojców Paulinów w zakonnych habitach, a następnie przez duchowieństwo świeckie w dalmatykach. Przed Cudownym Obrazem postępowało liczne duchowieństwo z księżmi biskupami Kubiną, Tymienickim i Kubickim na czele. Dalej postępował P. Prezydent Rzeczypospolitej przepasany wielką wstęgą orderu Orła Białego.

Procesja szła wzdłuż wałów klasztornych z których roztacza się przepiękny widok na wielki dziedziniec przed Jasną Górą gdzie zgromadziły się wielotysięczne rzesze pielgrzymów. Tłum w skupieniu klęczał przed Cudownym Obrazem oddając hołd Królowej Korony Polskiej.

Przy ołtarzu szczytowym oczekiwał na procesję ks. prymas kardynał Hlond. Po błogosławieństwie Cudownym obrazem rozpoczęła się pontyfikalna suma.

O godz. 17.30 Pan Prezydent żegnany owacyjnie przez tłumy opuścił Częstochowę udając się w powrotną drogę do Spały.

Wojna samochodów pancernych z... pszczołami

W walce wyszły zwycięsko owady

LONDYN (ATE) — Z Windhock (Unja Południowo-Afrykańska) donoszą, iż rząd wysłał ekspedycję karną przeciwko plemieniu Ovembo, którego kacyk Impumbu nieustannie buntował się przeciwko władzom. W ekspedycji karnej, która ruszyła przeciwko wiosce tubylców wzięły udział samoloty bombowe i wozy pancerne. Kacyk Impumbu, w otoczeniu swych czarnych poddanych zbiegł. Samochody pancerne jadąc trafiły na rój pszczół, które rozdrażnione przedostały się przez otwory strzelnic do wnętrza wozów pancernych i pokąsały boleśnie załogę. Atak pszczół na samochody pancerne był zupełnie nieoczekiwanym epizodem wyprawy karnej przeciwko zbuntowanemu plemieniu czarnych.

Śmiercionośny huragan w Stanach Zjedn.

pozbawił tysiące ludzi dachu nad głową, zburzył farmy, wiele osób poniosło śmierć

LONDYN (ATE). — Z Houston (Stan Texas) donoszą: Wybrzeże Texasu zostało nawiedzone wczoraj przez silny huragan, który na przestrzeni 300 kilometrów wyrządził szkody oceniane na miljon dolarów. Liczne domy i farmy zostały zburzone. 13 ludzi znalazło śmierć pod gruzami. Gospodarstwa rolne i żniwa na całej przestrzeni uległy zniszczeniu. Tysiące ludzi zostało pozbawionych dachu nad głową.

W wielu miejscowościach huragan poprzerywał połączenia telegraficzne. Znajdujący się w czasie burzy na morzu statek prywatny na którym bawiło 10 najwybitniejszych przedstawicieli miasta Houston zaginął.

Ostatni dzień XI zjazdu legjonistów

GDYNIA (PAT) — Jedenasty zjazd legjonistów polskich w Gdyni zakończył się. Poniedziałkowy dzień poświęcono wycieczkom po Pomorzu, na Hel i do Jastarni. Szereg osobistości, między innymi płk. Sławek i kierownik zjazdu Dziadosz pozostali jeszcze w Gdyni.

Przepełnione pociągi odjeżdżają z uczestnikami zjazdu w różnych kierunkach kraju.

Związek Straży Pożarnych zamknął swe obrady

W poniedziałek, w drugim dniu zjazdu walnego delegatów związków straży pożarnych R. P. odbyła się rano imponująca defilada oddziałów strażackich z Pola Mokotowskiego na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Ulicami Marszałkowską i Królewską przeszedł pochód strażacki, liczący około 2500 ludzi z władzami i gośćmi zagranicznymi na czele.

W południe odbyły się w Politechnice obrady plenarne zjazdu na którym przedłożono sprawozdania komisyjne. Zjazd przyjął szereg rezolucyj w sprawach statutowych, finansowych i techniki pożarniczej. Obrady zjazdu zamknął przemówieniem prezes Twardo.

Bezrobocie zmniejsza się

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 13 b. m. wynosiła 205.720 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 9.508 osób.

Zgon ś. p. Stanisława ks. Lubomirskiego

Wczoraj rano zmarł w Karlowych Varach (Czechosłowacja), przebywający tam na kuracji Stanisław ks. Lubomirski, przeżywszy lat 57.

Zmarły był wybitnym działaczem na polu organizacji naszego przemysłu i stał na czele szeregu największych związ-

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Dolar 8.91. Rubel złoty — 4.70.

Pani Lindbergh powiła syna

ENGLEWOOD (PAT) — Pani Lindbergh powiła wczoraj syna.

Wiadomość o urodzeniu się syna Lindbergha wywarła w całych Stanach silne wrażenie, wzbudzając wszędzie szczerą radość.

Marsz powstańców nad Odrę

KATOWICE (PAT) — W dniach 14 i 15 b. m. odbył się tradycyjny szósty marsz powstańców nad Odrę. Marsz rozpoczął się w Słupnie pod Mysłowicami w niedzielę o godzinie 4 nad ranem. Trasa wynosiła 104 klm. Do startu stanęło 31 drużyn, w tem 27 powstańczych, 2 strzeleckie, jedna K. W. P. i jedna 3 p. strzelców podhalańskich z Bielska. Marsz ukończyło 14 drużyn. Na mecie w Olzie, wojewoda dr. Grażyński po okolicznościowem przemówieniu wręczył zwycięzcom nagrody. Pierwszą nagrodę zdobyła drużyna związku powstańców śląskich z Bielska.

SKROTY

Rząd Chilijski ustanowił karę śmierci na zamachowców stanu. Karze tej ulegną wszyscy winni śmierci osób drugich, spowodowanej w czasie rozruchów, oraz każdy, kto bierze czynny udział czy też przygotowuje plany do zamachu stanu.

×

Urzędowe chińskie źródła podają liczbę ofiar powodzi i epidemji cholery w północnej Mandżurji na 35 tysięcy głów.

×

W ubiegłą niedzielę przeszła nad Paryżem i okolicą gwałtowna burza. Piorun uderzył w śródmieściu w wieżę kościelną, która w ciągu kilku minut stanęła w płomieniach. W Vienne piorun zabił 2-ch wieśniaków.

×

Panująca w Anglji w ubiegłą sobotę piękna pogoda sprzyjała wycieczkom zamiejskim. Intensywny ruch na drogach spowodował wiele nieszczęśliwych wypadków. Między innemi w miejscowości Margam zderzyły się dwa autobusy, przyczem cztery osoby zginęły, a 12 zostało ciężko poranionych.

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości“

Grodno w osobie p. Fr. Komko zostało zaatakowane przez Kalisz i Zambrów. Ale, że to stary kresowy gród warowny, więc — zgodnie z naszą zapowiedzią — walecznie odpiera napady „oskarżycielskie“. Damom — pierwszeństwo. najpierw się więc rozprawia z „Mężatką“ kaliszanką, zapominając, zresztą, w zapale sporu o należnej niewiastom dworskości, ale ostatecznie: „na wojnie — jak na wojnie“. Oto tchnąca jadowitą ironją i szyderczą satyrą obrona p. Fr. Komko:

„Zabierając głos — jak go trafnie Pan Redaktor scharakteryzował: „oskarżycielsko - obrończy“ — w tragedji życiowej „Przyjaciół“ nie byłem jednostronny. A jednak w zataczającym coraz szersze kręgi zbiorze głosów i odpowiedzi nie widzę w opinjach „oskarżycielskich“ nic prócz zjadliwych uwag i oszczerstw, nic prócz obelg. Nikt z tych rzucających gromy z pewnością nie jest taki bogobojny ani „moralny“, za jakiego usiłuje uchodzić. Poco fałsz, poco obłuda zamiast szczerze — życiowego postawienia sprawy?

Trzeba „Przyjaciołom“ radzić, a nie ciskać w nich gromy, jak np. owa „mężatka“ z Kalisza. Skąd ta pani ma pewność, że przed ślubem żona była akurat „dobra i kochana“? Tysiące małżeństw zawiera się z lekkomyślności, pod presją, z obłudy (byleby zmienić nazwisko, nie zostać starą panną, na złość jakiemu adoratorowi). In ni popełniają mezaljans i dopiero po pewnym czasie te wszystkie brudne kombinacje wychodza na wierzch, nie dając pod żadnym pozorem zatuszować się i załatwić choćby kompromisowo. Cóż wtedy po sterniku, gdy mu wiosła zostaną złamane lub wytrącone? Na nic wtedy wszystkie wysiłki, na nic kierowanie łodzią życiową. I taki rozbitek będzie sobie jeszcze potem szukał miłości? Nie, bo kto się na gorącem sparzył, już i na zimne dmucha. Człowiek i natura zawsze będą górą — to już trudno Pani Dobro dziejko z Kalisza.

Twierdzi Pani, że mężczyzna wciąż szuka nowości? Niech mi Pani wierzy, nie ma czego szukać, nie warto, niczego nowego nie znajdzie! Nie należy też wyrażać się z pogardą o pewnej kategorji kobiet. Ileż to takich „na wszystkie strony przewracanych i używanych“, staje na ślubnym kobiercu? Wtedy już odzyskują szacunek Pani?

Dziwi mnie również surowa bezwzględność pani z Kalisza. Czyż tak się godzi? Czyż tylko mężatki mają serca, uczucia i umiejętność kochania? Czy poza tem żadna z niewiast nie może uczciwie kochać? Przecież miłość to zew natury, który może nawiedzić każdego. Z punktu widzenia życiowego zaś wiadomo, że każda kobieta jest materjalistką. „Zimna“ kieszeń męża nie wznieci płomiennej miłości, przeciwnie, zgasi nawet istniejącą. Różnica polega tylko na tem, że mężatki w tych wypadkach mają na kim się „odgrywać“. Nie daj Boże, gdy mąż nagle straci pracę. Jaka to wówczas Sodoma i Gomora w domu: „Ty, niedołęgo, ty niedorajdo, ty zawalidrogo! Dlaczego inni to a tamto, a ty nic?“ Setki podobnych wypadków już widziałem w życiu. Najgorzej zaś bywa, jeżeli żona coś wniesie w posagu. W tym wypadku, już za życia trzeba się kłaść do trumny. Tak, proszę Pani z Kalisza, wszystko polega na „mamonie“. Ale naprawdę paradna Pani jest dopiero przy tej powiastce ze śmiercią. Możnaby pomyśleć, że rozwiedziony małżonek bez żonusi nie dostanie się ani rusz do Królestwa Niebieskiego. To już nie bajka, to wierutna bujda. Przypuszczam, że kandydatowi na tamten świat protekcja małżonki jest zbędna. Za popełnione winy każdy sam przed Bogiem odpowie. Na tym świecie zaś, skoro człowiek nie poczuwa się do winy wobec swojej żony, za co ją ma przepraszać? Niech Pani nie sądzi, że żony tak wiele znów wylewają łez.. krokodylich. Mo że nawet niejedna jest zadowolona, że mąż odszedł, a na unię ważnienie nie godzi się tylko przez upór. Z listu „mężatki“ z Kalisza wnioskuję, że niesłodkie życie mają domownicy pod jej pantofelkiem, a sąsiedzi pod oczkiem Pani Dobrodziejki, bo już jeżeli mowa o kopniakach, no, to uchowaj Boże!. Co do mnie zaś, faktycznie za swoje poświęcenie noszę miano „numerka“, ponieważ zbyt idealizowałem życie. Z żoną rozstaliśmy się za wspólnem porozumieniem i jestem z tego bardzo zadowolony. Jak to się mówi: „Baba z wozu — koniom lżej“. Różnie też u mnie bywa, kieszeń czasem zimna, czasem ciepła. Tak czy inaczej nie wierzę w moralność faryzeuszów. Są to groby pobielane. Osłaniają się imieniem Boga i pacierzem, a djabeł siedzi im za kołnierzem. Znamy się na takich świętoszkach! Jestem dobrym Polakiem i na takiego też syna wychowam. Gdy dorośnie, stanie napewno, jak ojciec, w obronie prawa i Ojczyzny. Już przebyłem okres próbny mojego nowego życia, jestem zeń w zupełności zadowolony i proponuję naszym „Przyjaciołom“, aby szli za głosem serca i sumienia, bo to najlepszy drogowskaz życiowy“.

Następny strzał p. Fr. Komko padnie w kierunku Zambrowa. Radzimy odrazu wzmacniać fortyfikacje w tem mieście. słynnem, zresztą, ze swej szkoły podchorążych. Wiemy wszak że, że szkoła ma zachować życzliwą neutralność.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.10 Uroczysta inauguracja komunikacji Warszawa — Tallin, w obecności p. Prezydenta Rzplitej. 12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.10 Utwory wiolonczelowe. 15.40 Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53 Felieton dla dzieci starszych i młodzieży. 16.05 Melodje z filmów dźwiękowych. 16.40 „Skrzynka pocztowa“. 17.00 Fantazje operowe. 18.00 „Zwycięstwo pod Warszawą“ — wygł. p. Adam Borkiewicz. 18.20 Muzyka lekka Transmisja z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka rolnicza. 20.00 Koncert orkiestry ludowej. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Duety. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku niemieckim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„Miłość jest jak róża“

a zdrada kosztuje miesiąc aresztu

Emilcia miała duże pukle blond włosów i wielkie powodzenie u kawalerów.

Młodzieńcy ubiegali się o jej względy, bo dziewczynie nic zbywało na urodzie, była i do tańca i do różańca, a jako pokojówka u pana mecenasa, potrafiła sobie uciułać kapitalik.

Wystrojona w biały fartuszek dygała wdzięcznie przed każdym klientem kancelarji obrońcy kryminalnego, nie wyróżniając nikogo czy to był wielki złodziej, czy inny bankrut życiowy.

A klienci ci, w przededniu smutnej konieczności zetknięcia się z karzącą sprawiedliwością, udawali wspaniałomyślność i hojność.

Zgrabna Emilcia co wieczór zbierała do fartuszka sporo brzęczących złotóweczek...

Ale wpoprzek powodzeniom Emilci stanął zły los i podstawił jej nogę.

Poznała Michała Fularza, z zawodu bezrobotnego, a z przyzwyczajenia miłośnika dobrej kuchni.

Fularz wprawdzie bardziej kochał tłuste kotlety od pięknych kształtów Emilci, ale wiedząc że niema jednych bez drugich. udawał zakochanego w pokojóweczce.

Księżyc, trawka, romansik...

Michałek cieszył się nietylko wyjątkowemi względami Emilci, jako że we flircie był bardzo „robotny“ i „tę robotę“ lubił. Dla siebie potrafił osięgnąć materjalne korzyści, i poza obfitem jedzeniem. otrzymywał różne drobne pożyczki, które w sumie wyniosły około tysiąca złotych.

Narzeczeństwo wlokło się, niczem żółw i nigdy Michałek nie mógł znaleźć dość czasu, aby wyrobić sobie konieczne do ślubu papiery.

Wreszcie pewnego dnia wziął pieniądze, westchnął ciężko na pożegnanie — i więcej nie wrócił.

Emilcia chcąc go odnaleźć, umiała się uciec o pomoc do policji.

Epilog rozegrał się w sądzie. Po jednej stronie stanęła Emilcia wylewając cały swój żal na niewdzięczność rodu męskiego, a naprzeciwko tkwił kamiennie gagatek.

Pokojówka pana mecenasa zachowywała się niczem adwokat, sypała elokwencję jak z rękawa, nie dając swemu narzeczonemu prawie dojść do głosu.

Wreszcie sędzia zapragnął usłyszeć wyjaśnień srony przeciwnej.

— Panie Fularz, — rzekł — co pan ma do powiedzenia na to oskarżenie?

Michałek przestąpił z nogi na nogę, chrząknął i kropnął jednym tchem

— Miłość, panie sędzio, jest jak róża a wiadomo że niema róży bez kolców... Także samo jest i ze mną..

— Tak, tak, — pokiwał smutnie głową sędzia, zamyślił się i taki wydał wyrok:

— Nieszczęsny młodzieńcze, którego zraniły kolce róży, najlepszem dla ciebie lekarstwem będzie mleko kozy, którą będziesz doił przez okrągły miesiąc

Wesoły Kącik

DOROŻKARSKIE LICZNIKI

Od chwili gdy Jan Kozioł, założył licznik przy swej dorożce, posmutniał jakoś i humor stracił do reszty.

— Jak tam panie Janie—pytam się go — z licznikiem się jeździ?

— E, wielmożny panie... — machając ręką rzecze dorożkarz. — Wszystkie te nowości to tylko na zgubę człowieka wymyślili. Szkapa, jak tylko poczuła licznik, to trąbi bezustanka, nieprzymierzając jak te samochody i galopuje na łeb na szyje, a ja od chwili, gdym założył przy dorożce licznik ciągle jestem pod gazem.

— No, ale przynajmniej, nie macie teraz sporów z pasażerami... — wtrącam.

— Djabła tam. Nie dalej jak wczoraj wsiadł ci w dryndę jakiś łatek i każe się wieźć z Mokotowa na Dziką. Zaciąłem szkapę biczyskiem i jadem. Przyjechalim na miejsce. Dwa złote należy się, mówię, tak wskazuje licznik. „Co mi tam licznik“, mówi łatek, „specjalnie taksówy nie wziąłem, bo liczników nienawidzę i według licznika płacić nie będę“. Jakto pan licznika nie lubisz, ja na to. Telefony są z licznikami, elektryczność także, a jakże gaz i woda także samo, a ja mam licznika nie mieć. „Co pan tam wygadujesz“, odrzekł mi, „jakieś pan taki cwany, to skombinuj licznik na pyskowanie teściowej: licznik na kryzys, licznik na drani...“ No i zapłacił po dawnemu jedną złotówkę.

Dziś rano znowu wsiadła jakaś dama z bagażami. Myślę sobie zarobi się nieźle. Przejechałem pewnie jednak ze trzy kilometry, a tu ci policaj krzyczy stać i odrazu do tej damy wali. Aha powiada, skradzione rzeczy wieziesz do pasera. Jazda do komisarjatu.

Takie to dziś zarobki — kończy i kiwa głową pan Kozioł.

Do dorożki podchodzi gruba pani, z pięciorgiem dzieci.

— Dobry człowieku — rzecze — pojedziecie na Grochów za złoty pięćdziesiąt, dobrze?..

— Dobry to ja jestem — od pała pan Jan — ale po pierwsze z ochronkami nie jeżdżę, a po drugie za złoty pięćdziesiąt dymaj pani na piechotę wogóle.

Zjawia się wreszcie koło dorożki nędznie ubrany człowieczyna i mówi do pana Kozła.

— Mój Boże, pan to szczęśliwy człowiek, a to szczęście przy nosi panu podkowa.

— Jaka podkowa?

— Pan się pyta jeszcze jaka? Nie jedna panie, a sześć.

— Sześć? — dziwi się dorożkarz.

— Jakże inaczej; cztery pod kowy ma pański koń, a dwie pan u swych butów. Je będąc panem też byłbym szczęśliwy. ale cóż nie mam ani jednej podkowy. Jestem bezrobotnym i nie mam nawet butów.

Zastępca.

Komar

Gdy w mieście skwar —
komar
skrzydła swe rozwija.
Ręce, nogi, twarz, szyja
są narażone,
że ukąszone
będą przez komara.
Krew stara
komarowi nie smakuje,
więc też bestja poszukuje
takiej ofiary
w której krwi czary
słodycze mu rokują.
Chętnie siadają
na dziewiczem ciele...
Stary, mądry komar skrada się tajemnie
tam, gdzie nawet przyjemnie
siedzieć komarowi...
— Więc czyż dziwić się można i mnie
człowiekowi?...

Servus.

„Kobieta-Kameleon“

Dziś — w kinie Majestic

Idealnie zgrana para kochanków, dawno niewidziana razem na ekranie, dzisiaj znowu ukaże się publiczności warszawskiej. Mowa jest tutaj o Marcie Bell i i Jeanie Murat. dwóch głównych bohaterach filmu „Kobieta - Kameleon“, którego premjera odbędzie się dzisiaj w kinoteatrze „Majestic“

Ona z właściwą sobie brawurą i drażniącym wdziękiem odtwarza rolę kobiety kameleona, podejrzanej o zabójstwo bankiera Spillera, uwodzącej swego prześladowcę, nieuchwytnej i zmiennej. On czuje się świetnie w roli zuchwałego reportera - detektywa, polującego na sensacje i wpadającego w sidła swej zdobyczy. Między nimi wyłania się złotowłosa postać Mary Glory, wzruszająca w roli bezsilnej rywalki i czułej kochanki. Intryga porywająca, zawiązana i rozwinięta ręką takego mistrza, jak Karol Froelich, który obecnie kroczy na czele reżyserów europejskich.

Dzisiejsza premjera „Kobiety - Kameleona“, niecierpliwei oczekiwana przez sfery miłośników kina, będzie niejako przedwstępną inauguracją sezonu 1932-1933.

ZE ŚWIATA

Wojna z przemytnikami

Przemytnictwo do Niemiec, w szczególności z Holandji przybiera rozmiary przemytu alkoholu do Ameryki. Cały odcinek graniczny jest opróżniony, po stronie niemieckiej z ludności i gęsto obsadzony strażą graniczną. Straż ta wyposażona **jest w motocykle**, auta pancerne i **ciężarne**, oraz karabiny maszynowe. Walka **ze szmuglerami** staje się regularną bitwą dwu wrogich grup gdyż przemytnicy zorganizowani są w grupy uzbrojone według wymagan najnowszej techniki wojskowej.

O rozmiarach przemytu świadczy statystyka skonfiskowanych towarów na granicy holenderskiej w miesiącu lipcu:

Straż graniczna przytrzymała około 3200 osób, u których skonfiskowała m. in. 1,162,391 papierosów. 2100 kg. tytoniu, 8 tys. kg. kawy. 21 tys. kg. cukru po za tem mąkę, rowery, broń i t. d.

Długowieczna rodzina

W Niemczech, w miejscowości Hollmuhle żyje ośmioro rodzeństwa, które razem liczą około 600 lat. Dwie najstarsze siostry mają 90 i 86 lat.

Odpowiedzi od Redakcji

B. J. — Nie możemy załatwić sprawy Pani na podstawie anonimowego listu Prosimy o podanie (do wiadomości Redakcji) nazwiska i adresu.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Ryś chciał najpierw pomówić z Ławczakiem, okazało się wszakże, że już przed paru laty umarł. Huta wapienna też już od szeregu lat była nieczynna. Domek miłkowski niezamieszkiwany.

Aby nie stracić okazji, Ryś dostał się do dworku przez otwarte okno. Obejrzał go sobie najdokładniej. Odnalazł sypialnię Krystyny, a w niej rysy w ścianie, którędy przenikał, zapewne, trujący gaz z huty. Ujrzał też, że Poli i Toli nic się stać nie mogło, ponieważ ich pokój był z drugiej strony domu.

Gdy po dwóch godzinach już się zabierał do wyjścia po szczegółowem obejrzeniu każdego kącika, usłyszał nagle dziwny szmer...

Czyjeś kroki zbliżały się coraz bardziej...

Potem usłyszał jakby głębokie westchnienia...

Kto to mógł być?...

Może ów tajemniczy ktoś, co jakby — jak powiedziano Rysiowi — kupił dworek miłkowski i hutę wapienną, poto wszakże tylko, aby tu się nigdy nie zjawiać?

Ukrył się za drzwiami korytarza, zlekka je uchylił i nagle ujrzał jakąś postać kobiecą...

Z tylu fotografij, jakie widział w gazetach poznał ją odrazu...

Była to Krystyna Łazarska...

Poco tu przyszła?

Może chciała przypomnieć sobie dawne czasy?

Miała oczy, pełne łez. Spoglądała dookoła z dziwnym smutkiem.

Wreszcie przeżegnała się, padła na kolana i pogrążyła w modlitwie.

— A to co? — pomyślał sobie znów Ryś.

Czy to modlitwa kobiety, która błaga o przebaczenie za zbrodnię, popełnioną, teraz dręczonej wyrzutami sumienia?

Czy modlitwa matki, która wspomina śmierć dziecka?

Gdy skończyła modlitwę, wstała, poczem nagle szepnęła sama do siebie:

— Czyżby zapomniały odmawiać modlitwę, której ich nauczyłam?

I wtem zmówiła ją na głos raz jeszcze:

— Chryste Panie, chroń od złego biedne sierotki... Spraw, aby niewinność naszej mamusi została ujawniona... Wybacz wszystkim, którzy ją krzywdzili, jak ona wybaczyła im dziś i jak wybaczy powtórnie w godzinę śmierci swojej... Chryste Panie, spraw, aby cierpienia naszej nieszczęsnej mamusi były odkupieniem i uchroniły nas od grzechów i smutków... Chryste Panie, chroń nas od złego... W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Potem zaś zawołała:

— Gdzie są? Co robią? Co się z niemi stanie?

I westchnęła głęboko.

Ryś skulony za drzwiami, czekał cichutko, aż Krystyna wyjdzie. Wreszcie — doczekał się.

Wyszedł po chwili również i powiedział sobie:

— To niemożliwe, aby ta kobieta była zbrodniarką.

Jeszcze raz obejrzał sobie teraz dokładnie hutę wapienną, dostrzegł jej łączność z dworkiem miłkowskim.

I znów powiedział sobie:

— To niemożliwe, aby podczas rozprawy sądowej nikt nie zwrócił uwagi na taki szczegół, jak sąsiedztwo huty... A zwłaszcza ojciec, ojciec... Czyżby przeoczył rzecz tak niesłychanie ważną?

Jeden człowiek tylko nie mylił się: Gońskí. Ale Gońskiego nie wzywano na świadka w tej sprawie, choć on doświadczył na sobie zabójczości wyziewów huty wapiennej.

Raz jeszcze obejrzawszy wszystko najszczegółowiej, nie miał już obecnie najmniejszej wątpliwości.

Zanotował sobie wszystko drobiazgowo i wrócił do domu. Ojciec odrazu szczegółowo wypytywał go gdzie był, co robił. Ryś początkowo chciał ukrywać, ale po chwili postanowił powiedzieć całą prawdę. Rzekł śmiało:

— Byłem w Miłkowie.

— A to poco?

— Aby naprawić okrutną omyłkę. Aby zatrzeć błąd naszych władz sądowych. Skazano i potępiono kobietę niewinną.

Marski zbladł, jak kreda, ale opanował się. Rzekł, wzruszając ramionami:

— Zawracanie głowy.

— A ja jednak chciałbym, ojcze, pomówić z tobą o tem teraz szczegółowo.

— Nie mam czasu w tej chwili. Może jutro?

— Kiedy niema ani chwili do stracenia. Nie chcę, aby dwunastoletnie męki tej kobiety trwały choćby minutę dłużej... Stwierdziłem takie rzeczy...

— To zwróć się z niemi do władz. Czego chcesz ode mnie.

— Dlaczego? Przecież to ty, ojcze, przyczyniłeś się głównie do [illegible] tej [illegible] kobiety.

— Ale nie ja ją sądziłem. Idź do sądu.

— Nie, ojcze, [illegible] z pokorą i skruchą, oznajmiając wszystko, co ci wnet powiem.

Marski krzyknął:

— Jak śmiesz tak przemawiać do rodzonego ojca?!

Ryś zrozumiał, że się zbytnio uniósł. Rzekł więc:

— Wybacz mi, żem może się odezwał niewłaściwie. Ale nie odmawiaj mi tych paru chwil rozmowy...

— Powiedziałem ci już, że chorzy na mnie czekają. Ich zdrowie jest mi cenniejsze, niż twoje fantazje. Idź do siebie, uspokój się. Po kolacji, jeżeli zechcesz, porozmawiamy...

— Trudno, niech i tak będzie...

Marski wyszedł. A po drodze myślał sobie:

— Jak zrobić? Co mu powiedzieć. Domyśla się już widocznie wielu rzeczy. Jak go uspokoić? Gońskí musiał mu wszystko wypaplać...

Do chorych wcale nie poszedł. Bynajmniej nie był nigdzie wzywany. Chciał tylko zyskać na czasie, zebrać myśli, aby postanowić, co odpowiedzieć Rysiowi.

Zrobiło się późno. Trzeba było wrócić do domu. Gdy tylko wszedł, Ryś poprosił go o przyrzeczoną rozmowę.

Najpierw opowiedział mu dokładnie, gdzie był, co widział. Ojciec zapytał go:

— A kto cię naprowadził na to wszystko?

— Gońskí.

— Wiedziałem, że tak będzie — mruknął Marski.

Dlatego właśnie tak gorąco i za wszelką cenę pragnął go się stąd pozbyć. Za późno...

Tymczasem Ryś, zaglądając do gazet i raportów sądowych oraz do swych notatek odtworzył zupełnie dokładnie i prawdziwie cały przebieg sprawy, dowodząc niezbicie, że cała choroba Krystyny i śmierć małego Władzia była spowodowana jedynie tylko wyziewami trującemi z huty wapiennej.

— Albo i nie — szepnął Marski.

— Ale z chwilą, gdy tylko było najmniejsze przypuszczenie, że tak być może, trzeba było zwiedzić dokładnie hutę wapienną i mieszkanie Łazarskiej. Gdybyś to uczynił wówczas, zdołałbyś uniknąć... — i urwał.

— Czego? Mów śmiało... — zachęcał go ojciec.

— ...straszliwej omyłki — dokończył śmiało Ryś.

— ...która bynajmniej jeszcze nie jest dowiedziona — bronił się Marski, usiłując panować nad sobą — a zresztą, czego właściwie chcesz ode mnie? Przecież ja tylko stwierdziłem, że dziecko Łazarskiej zostało otrute. Czem? Nie powiedziałem. Zostało otrute albo wyziewami albo czem innem, o tem przecież niema mowy w moim raporcie. Ja tylko stwierdziłem sam fakt śmierci przez zatrucie. Nie powiedziałem także, kto otruł. A więc: ani kto, ani czem. Czy to moja wina, że na podstawie takiego niejasnego raportu sędziowie skazali Krystynę Łazarską?

— Tyś stwierdził, że przestępstwo zostało dokonane. Sędziowie skazali winowajczynię. Ale przecież żadnego przestępstwa wogóle nie było. To nie było przestępstwo, lecz tylko nieszczęśliwy wypadek.

— To ty tak mówisz...

— Ale przecież ci to pokazuję, jak na dłoni...

— Ja nie wiedziałem nic o żadnej hucie wapiennej.

— Jakto, kiedy tam byłeś, udając się na miejsce morderstwa Renickiego?

— Ale nie miałem pojęcia, że gazy z niej przedostają się do Miłkowa. Zresztą, co tu dużo gadać? Stoję nadal murem przy słuszności mojego raportu. Słyszysz? Murem stoję i stać będę!

— Niestety, widzę, że tak jest. A uczciwiej byłoby przyznać się do swego błędu aż nazbyt oczywistego. Zamiast tak stać murem przy błędzie, lepiej byłoby się bronić...

— Ja mam się bronić? Ja???

— Tak... Bo Łazarska jest niewinna... A winowajca...

— Słucham, słucham... Kto jest winowajcą?

— Winowajcą jesteś ty, ojcze — rzekł Ryś stanowczo, spoglądając ojcu śmiało i prosto w oczy.

— Gdybyś nie był moim synem, wiedziałbym, jak ci na to odpowiedzieć. Ponieważ wszakże nim jesteś, chcę cię przekonać, że nie masz racji.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Fatalne zakończenie romantycznej przygody

List ten brzmiał:

Szanowna Pani.

Już oddawna śledzę panią i przed kilkoma dniami udało mi się uzyskać zdjęcie, przedstawiające nader wyraźnie jej miłosną awanturkę. Jeżeli chce pani uniknąć kompromitacji, to daję pani tydzień czasu do wypełnienia mego żądania. Na przyszłą środę ma pani włożyć do koperty pięć tysięcy marek. Kopertę tę położy pani punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem w ogrodzie Saskim w pierwszej alei na lewo od bramy ulicy Marszałkowskiej pod pierwszą ławką. Kopertę tę zakryje Pani liśćmi, poczem bezzwłocznie pani odejdzie. Nie radzę Pani szykować żadnej pułapki na mnie, lub zawiadamiać policję, o ile bowiem zobaczę coś podejrzanego, uważać to będę za odmowę wypełnienia mego żądania i odbitka fotografji zaraz przesłana będzie mężowi Pani. Przestrzegam raz jeszcze, żeby Pani nie zawiadamiała policji, bo i tak mnie nie odnajdą, a dla Pani będzie gorzej.

Z poważaniem „Stróż moralności".

— W jaki sposób udało się temu szantażyście sfotografować mnie, nie mam pojęcia. Kiedy wysiadaliśmy z dorożki nikogo wpobliżu hotelu nie było. Chyba, że stał w bramie naprzeciwko. Przyjaciel mój i ja gubimy się w domysłach, jak to się stać mogło. Po otrzymaniu tego nieszczęsnego listu zaraz się z nim skomunikowałam. Był jeszcze więcej przerażony ode mnie. Kiedy mu powiedziałam, że chcę się udać do policji, zaprotestował i powiedział, że to będzie naszą zgubą.

Nawet, gdyby policja schwytała łotra, mówił, to odsiedzi kilka miesięcy, a po wyjściu na wolność z pewnością się zemści i zawiadomi męża. Jest to bardzo przykre, ale uważam, że musimy spełnić jego życzenie. Niestety ja nie mam pieniędzy, ale będę uważał za swój obowiązek w najbliższym czasie postarać się o te pięć tysięcy i zwrócić je pani.

Zdecydowałam się posłuchać jego rady i złożyć pieniądze w oznaczonym terminie. Kiedy mu to powiedziałam uspokoił się i poszliśmy jeszcze do małej cukierenki, gdzie spędziliśmy przeszło godzinę. Po powrocie do domu, zaczęłam raz jeszcze zastanawiać się nad tem i doszłam do przekonania, że jeżeli raz jeden dam pieniądze, to stanę się ofiarą szantażysty w przyszłości i nie zdołam się więcej od niego wydostać.

— Ma pani słuszność. Bardzo dobrze pani zrobiła, zwracając się do nas. Gdyby pani tylko raz jeden dała mu pieniądze, to prześladowałby panią, może nawet i lata całe, aż wreszcie wcześniej, czy później zmuszona by pani była zameldować o tem policji.

— Więc cóż mam teraz zrobić? — zapytała.

Zastanawiałem się przez chwilę, wreszcie powiedziałem jej:

— Zrobimy to w ten sposób. We środę o umówionej porze pójdzie pani do ogrodu Saskiego i położy pod ławką kopertę. Do koperty włoży Pani dwieście lub trzysta marek w drobnych odcinkach i zawinięte w gazetę. Numery banknotów zapisze pani i spis mnie doręczy. Zresztą najlepiej będzie, jeżeli ja to sam przygotuję. Po aresztowaniu szantażysty będzie to najlepszym dowodem jego winy, kiedy przy rewizji osobistej znajdziemy przy nim banknoty, numery których spisane będą przez nas.

— Ale jeżeli po aresztowaniu będzie się mścił na mnie i po wyjściu z więzienia doręczy fotografię memu mężowi?

— To też najlepiej będzie, jeżeli po zatrzymaniu nastraszymy go, a potem zwolnimy o ile oczywiście da solenne przyrzeczenie, że pozostawi panią w spokoju. Zresztą znajdę na niego sposób, by wydostać kliszę i znajdujące się jeszcze u niego odbitki.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Jacka

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny popołudniowe przyniosą nam niezadowolenie, wybuchy gniewu i wogóle niemiłe nastroje.

Wieczór odpowiedni do załatwiania tranzakcyj finansowych oraz poważnej pracy zawodowej i finansowej.

Teatr Miejski: „Hulla di Bulla"
Adria: „Jad miłości"
Apollo: „Dziecko nilcy"
Promień: „Gabinet dra Caligari"
Sztuka: „Fatalna pomyłka"
Słońce: „Uroda życia"
Świt: „Krwawy wschód"
Uciecha: Szangha ekspres
Wanda: „Mecz bokserski"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram, 15.40 Dla dzieci, 16.05 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.15 Rozmaitości, 20.00 Koncert, 21.00 Kwadrans literacki, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 Płyty gram., 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Piłka nożna.

Ruch — Cracovia 3:1 (1:1)
Pogoń — Polonia 2:0 (0:0)
Garbarnia — Legia 1:1 (0:1)
Wisła — Ł. K. S. 2:1 (1:1)

W tabeli ligowej prowadzi Cracovia 20 pkt., Pogoń 18 pkt. Legia 15 pkt. i Wisła 14 pkt.

Zamknięcie ulicy.

Magistrat miasta Krakowa zawiadamia, iż z dniem 16. VIII. b.r. zostaje zamknięta ulica Miedziana na Błoniach Grzegórzeckich — przed mostem na Białusze a to na czas trwania budowy kanału.

Samobójstwo naczelnika poczty.

Nocy ubiegłej około godz. 1 mieszkańcy domu przy ul. Ludnej zostali zaalarmowani hukiem wystrzału. Jednocześnie z mieszkania zajmowanego przez naczelnika 18-go urzędu pocztowego, Tadeusza Wilkońskiego poczęto wzywać ratunku. Jak się okazało Wilkoński wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

5 osób zginęło w wypadku lotniczym.

W Lubowiczach koło Tribitz w Czechach zdarzyła się w czasie zawodów lotniczych im. Masaryka straszliwa katastrofa samolotowa. Mianowicie samolot pasażerski, wykonywujący jeden z lotów propagandowych dla publiczności, spadł z wysokości 100 metrów na ziemię i całkowicie się rozbił. Pilot oraz czterech pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

15-letni chłopiec dostał się pod koła tramwaju.

Na linji tramwajowej Łódź — Zgierz wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. Kiedy tramwaj ruszył z przystanku na Bałuckim Rynku 15-letni Kałman Terkeltaub uczepił się pierwszego wagonu ale straciwszy równowagę spadł tak niefortunnie, że dostał się pod koła drugiego wagonu.

Koła ucięły nieszczęśliwemu obie nogi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Napad bezbożników na klęczące rzesze na Jasnej Górze

W ostatnim dniu wieczorem uroczystości jasnogórskie zostały zakłócone. Grupa nieznanych osobników wpadła na dziedzińce klasztorne i poczęła przewracać klęczących, strzelając z rewolwerów w górę siejąc popłoch i krzycząc, że ludzie zupełnie bezcelowo się modlą i że za chwilę nastąpi wielka strzelanina. Powstała olbrzymia panika. Stało się to w chwili kiedy po nabożeństwie wieczornem kazanie ze Szczytu wygłaszał o. Paulin Alfons Jędrzejewski. Sytuację uratował ks. biskup Kubina, który przemówił do rzesz, tłumacząc, że wszyscy są pod opieką Bożą i że nikomu nic złego się nie stanie. Policja rozpoczęła poszukiwania.

Wzburzona do głębi opinja katolicka żywi przekonanie, że sprawcy zbrodniczego zuchwalstwa zostaną wykryci i pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Straszny wypadek na ul. Starowiślnej

Wczoraj w południe zdarzył się na ul. Starowiślnej straszny wypadek a mianowicie: pod Nr. 69 pracował przy naprawie dachu robotnik Michał Rybnik l. 37 zam. przy ul. Czarnowiejskiej 35. Nagle z niewiadomej przyczyny spadł na balkon II piętra doznając złamania żeber oraz szereg kontuzji na całem ciele.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan ciężki.

Pobicie znanego awanturnika przy ul. Lubicz

O godz. 21.45 został pobity na ul. Lubicz obok wiaduktu kolejowego przez niewyśledzonych na razie sprawców znany awanturnik Jan Nowak, bez zajęcia zam. Krowoderska 11. Pobity został po głowie i twarzy doznając lekkich obrażeń i udał się sam na Pogotowie Ratunkowe.

Bestjalski napad rabunkowy na dwie kobiety

Onegdaj dokonano niezwykle zuchwałego i bestjalskiego napadu na dom samotnie mieszkających dwóch sióstr Albertyny i Jadwigi Badurównej w Lasowicach. Trzej zamaskowani bandyci wtargnęli do domu Badurówien, w bestjalski sposób je pobili i pokopali i pod groźbą rewolwerów żądali wydania pieniędzy.

Gdy to nie poskutkowało, bandyci związali jedną z sióstr, i okrywszy ją słomą chcieli ją spalić. Dopiero wówczas druga która na chwilę po otrzymaniu szereg ciosów oprzytomniała, wskazała, gdzie pieniądze są ukryte. Po zrabowaniu 500 zł. bandyci przywiązali swe ofiary, jedną do stołu, a drugą do łóżka, poczem zbiegli. Powiadomiona na drugi dzień policja o napadzie wszczęła natychmiast poszukiwania za bandytami.

Wstrząsające samobójstwo 16-letniego chłopca

Wśród licznych samobójstw ostatnich czasów niezwykle tragiczne wrażenie czyni wiadomość o pozbawieniu się życia przez młodocianego Marjana Tomaszewskiego w Warszawie. Dziecko prawie, bo zaledwie 16-letni chłopiec, pozbawiony środków do życia i opieki rodzicielskiej (ojciec nieznany, matka z pobytu niewiadoma), długo walczył z przeciwnościami losu, żyjąc z dnia na dzień, bez nadziei lepszego jutra. Wkońcu ciągła walka o chleb, bezrobocie, głód i łachmany tak mu się dały we znaki, że wyszedł z murów stolicy i na 15-tym kilometrze szosy krakowskiej poderżnął sobie scyzorykiem arterję lewego ramienia i szyi, a dla skrócenia sobie mąk — poderżnął gardło. Biednego chłopca w stanie beznadziejnym zabrało pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Potworny czyn kamienicznika

Fala eksmisyj rośnie. Komornicy zjawiają się coraz częściej.

Ostatnio przy ul. Żórawiej 9 w Warszawie wyeksmitowano Zofję Włóczewską, z zawodu wyplatackę krzeseł. Uboga wdowa została wyeksmitowana z pięciorgiem dzieci i koczuje obecnie na podwórzu.

Właścicielka domu, nie chcąc dopuścić Włóczewskiej zpowrotem do lokalu, zabiła okno deskami.

Dodać należy, że nieszczęśliwa matka zalegała z komornem kilkanaście miesięcy.

Właściciele domów znajdą niejeden argument na usprawiedliwienie takiego stanu rzeczy, nie pomniejszy to jednak bezmiaru tragedji, wyrzuconych na bruk nędzarzy.

Na tropie fałszerzy dwuzłotówek

Do baru „Zagłoba" w Warszawie przyszedł Stefan Ambroziak, robotnik i zażądał butelkę wódki.

Płacąc dał 3 dwuzłotówki, które okazały się fałszywe. Ambroziaka więc zatrzymano posyłając po policjanta.

W komisarjacie Ambroziak tłumaczył się, że był w gościnie u znajomych domu przy ul. Jerozolimskiej 83, Katarzyny Twardej. Było tam większe towarzystwo którego nie znał.

Zabrakło im wódki, poproszono go by poszedł kupić i dano mu te monety które okazały, się fałszywe.

Policja udała się do mieszkania dozorczyni Twardej, lecz już nikogo tam nie zastała. Goście się ulotnili.

Tymczasem Ambroziaka zatrzymano w areszcie.

Włamanie do sklepu jubilerskiego

Onegdaj w nocy włamali się nieznani dotyczas sprawcy do sklepu jubilerskiego Apta, mieszczącego się przy pl. Na Bramie 2 a więc w samem śródmieściu Przemyśla. Po wejściu do sklepu włamywacze skradli zegarki, biżuterję branzolety itp. wart. około 15.000 zł. Byty to wszystkie rzeczy wartościowe jakie jubiler posiadał. Po dokonaniu kradzieży sprawcy niezauważeni przez nikogo zbiegli. Kradzież wykryto dziś rano. Policja wszczęła dochodzenia i jest już na tropie sprawców.

Krwawa bójka murarza z opryszkiem

Terenem krwawej rozprawy była wczoraj ul. Ostroroga w Warszawie. Znany awanturnik Stanisław Stańczyk, spotkawszy się ze Stanisławem Skrzypkowskim, murarzem, wszczął z nim sprzeczkę na tle dawnych porachunków. Podczas kłótni Stańczyk uderzył kilka razy Skrzypkowskiego sztabą zelażną. W obronie Skrzypkowskiego stanęła jego żona 38-letnia Michalina, którą również opryszek uderzył kilka razy zelażem. Bójkę zlikwidowali sąsiedzi. Poturbowanych małżonków pogotowie przewiozło do szpitala.

Rewolucja wśród cyganów

Wśród cyganów zamieszkujących Stany Zjednoczone, a jest ich razem około 10.000, wybuchła mała rewolucja, z powodu edyktu, wydanego przez nowego ich „króla" Stefana Stanley.

W edykcie tym, król zarządził że cyganki mają zarzucić swoje barwne kostjumy narodowe. Równocześnie zakazuje on wydawania zamąż cyganek tym kandydatom, którzy zato zapłacą najwięcej przyszłym teściom.

Król Stefan Stanley nie posiada oprócz opalonej cery i czarnych oczu, żadnej cechy cygana. Chodzi on modnie ubrany zawsze świeżo ogolony i chlubi się tem, że ukończył studja w College ef the City New York.

Aresztowano.

Policja aresztowała Wandę Wisłocką, zam. Sienna 6, jako podejrzaną o kradzież kieszonkową gotówki 70 zł.

Włamanie do kiosku.

Elenora Lezer właścicielka kiosku u zbiegu ulic Lubicz-Pawiej zgłosiła do policji że w nocy z 14 na 15 bm. nieznani sprawcy dostali się przez dach do jej kiosku i skradli wyroby tytoniowe wart. 150 zł.

Tragiczna kąpiel ślusarza.

W ciągu dnia wczorajszego utonął w czasie kąpieli w Wiśle Marjan Domagała, lat 36, robotnik z Pychowic kąpiący się pod Bielanami i N. Szymański, lat 32, ślusarz, zam. Lipowa 16. kąpiący się w Płaszowie naprzeciw warsztatów Żeglugi.

Dziecko pod kołami dorożki.

Dnia 15 bm. o godz. 18-tej wpadł pod powóz dorożkarza Pracucha obok Parku dr Jordana 4-letni Juljan Urbanik zam. Zacisze 9, wskutek czego obalony na jezdnię doznał lekkich obrażeń cielesnych. Winę ponoszą rodzice. Wezwano Pogotowie ratunkowe i lekarz opatrzył dziecko na miejscu pozostawiając je opiece domowej.

Nagłe zasłabnięcie.

Na ul. Celną wezwano o godz. 13 Pogotowie Ratunkowe do Pinkusa Lebenhassa z Borku Fałęckiego, który zasłabł nagle i upadł na jezdnię. Lekarz Pogotowia zabrał go do szpitala św. Łazarza.

40 kobiet zgwałconych.

We wsi Kessorawo w Rumunji wynikła gwałtowna walka między muzułmanami i chrześcijanami przyczem 40 kobiet i dziewcząt zostało zgwałconych a świątynię i szkołę muzułmańską spalono.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2